



PREZYDENT MIASTA GDYNI

81-382 Gdynia, Al. Marszałka Piłsudskiego 52/54

telefon (centrala): 66-88-000; fax: 62-09-798; e-mail: umgdynia@gdynia.pl; www.gdynia.pl

List otwarty do polskich polityków i dziennikarzy

Brońmy polskich interesów

Rozpoczyna się kampania do Parlamentu Europejskiego. Przedmiotem debaty publicznej w najbliższych miesiącach będzie miejsce, rola i interesy Polski w Europie. Chciałbym zaapelować do Państwa o wspólną akcję w obronie naszych polskich strategicznych interesów. Wstąpiliśmy do Unii Europejskiej i to przyniosło nam wiele korzyści, ale także doświadczenie, że coraz częściej stajemy się także przedmiotem brutalnej gry i bezwzględnego narzucania Polsce rozwiązań niekorzystnych dla jej przyszłości.

Unia przeżywa kryzys, wzmagają się nacjonalizmy i walka interesów globalnych graczy. Jako urzędujący od wielu lat prezydent sporego miasta z rosnącym niepokojem obserwuję, jak forsowane są rozwiązania, zgodne ze strategiami i preferencjami silnych państw i wielkich międzynarodowych korporacji, które stać na skuteczny lobbying. Coraz więcej polskich firm, instytucji, jednostek samorządowych pada ofiarą niekorzystnych decyzji, wprowadzanych przez instytucje unijne. Gdynia umie sobie radzić z takimi trudnościami. Wystarczy wspomnieć łagodny przebieg kryzysu na rynku pracy spowodowanego koniecznością likwidacji Stoczni Gdynia, uzasadnianej przez Komisję Europejską niedozwoloną pomocą publiczną. Musimy jednak zacząć głośno zadawać pytanie: Dlaczego mamy się podporządkowywać absurdalnym decyzjom? Czy energii Polaków nie można byłoby spożytkować lepiej, niż do przewycięzania szkód czynionych narodowym interesom w imię wybiórczo rozumianej ochrony wolnego rynku?

Obecnie o przetrwanie walczą Polskie Linie Lotnicze LOT, które zgodnie z decyzjami Komisji Europejskiej muszą rezygnować z części regionalnych połączeń lotniczych. Na ich miejsce natychmiast swoje połączenia otwierają takie giganty, jak niemiecka Lufthansa. Doświadczył już tego Wrocław, za chwilę pewnie spotka to i inne miasta. Przypomnę, że podobny los dotyka inne firmy w naszym regionie. Węgierskie linie Malev upadły po 61 latach istnienia, właśnie dlatego, że KE zmusiła je do zwrotu pomocy publicznej. Niedawno dziennik „Rzeczpospolita” przytoczył słowa anonimowego urzędnika Komisji, który powiedział wprost, „Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby w Europie zostały tylko Lufthansa, British Airways i Air France KLM”. Oto dowiadujemy się, że pewne firmy są wyraźnie preferowane w Brukseli.

To nie koniec. Komisja Europejska kończy kolejne postępowanie przeciwko Polsce. W jego wyniku strategiczny projekt przebudowy i ucywilnienia wojskowego lotniska w Gdyni-Kosakowie może zostać zniszczony. Ten projekt zaakceptowany przez rząd, pozytywnie zaopiniowany przez największe firmy konsultingowe i popierany przez ponad 70 procent mieszkańców Gdyni (wg badania przeprowadzonego przez „Gazetę Wyborczą”). Projekt w całości sfinansowany ze środków polskich,

nie unijnych. Komisja zapewne uzna finansowy wkład Gdyni i Kosakowa za tzw. niedozwoloną pomoc publiczną, a w efekcie spółka lotniskowa będzie musiała ogłosić upadłość

Podobnym postępowaniem jest objętych wiele małych lotnisk w Europie. W czym interesie są podejmowane takie decyzje? Małe lotniska są dobrą bazą dla tanich linii lotniczych, które tak bardzo uwierają wielkich i drogich przewoźników. Ofiarą takiej gry stają się też strategiczne dla Polski przedsięwzięcia np. narodowy przewoźnik i projekt przebudowy lotniska Gdynia-Kosakowo. Jestem zdeterminowany, by zrealizować do końca projekt lotniska w Gdyni. Decyzja Komisji Europejskiej oczywiście utrudni powstanie cywilnego lotniska, choć go nie powstrzyma. Zapewne sprawi, że będzie on droższy.

Dlaczego tak się dzieje? W Unii Europejskiej wygrywają te państwa i firmy, które mają jasno zdefiniowane długofalowe interesy gospodarcze i konsekwentnie prowadzą podporządkowane im, działania gospodarcze. Polska też musi mieć swoją strategię, determinację i odwagę do zdecydowanej obrony zdefiniowanych interesów. Czy Polska to ma? Czy nasi reprezentanci są tylko klientami wiszącymi u „brukselskiej klamki”? Jeśli tak, to ofiarą takiej postawy mogą stać się kolejne polskie projekty rozwojowe.

Zbliżają się wybory do Parlamentu Europejskiego. To najlepszy czas na to aby problem polskiej strategii gospodarczej i politycznej w Unii Europejskiej stał się kluczowym tematem debaty publicznej. Apeluję do dziennikarzy, organizacji samorządowych i polityków wszystkich partii, by najpierw konkretnie zdefiniowali, a potem stanowczo stanęli w obronie interesów modernizacyjnych i strategicznych polskich miast, branż i firm. Gdy dochodzi to takich postępowania przeciwko Polsce, jakie prowadziła Komisja Europejska w sprawie lotniska w Gdyni-Kosakowie konieczna jest zdecydowanie większa aktywność przedstawicieli Polski. Potrzebna jest jasna strategia rozwoju Polski i podporządkowana jej polityka realnej, a nie fikcyjnej obrony naszego interesu narodowego. Brońmy Unię Europejską przed popadnięciem w jeszcze większy kryzys. Nie pozwólmy by strategii i korzyści wielkich polityczno-gospodarczych graczy zablokowały dziś rozwój Polski. Piszę te twarde słowa z rozmysłem, jako samorządowiec znany od lat z pozytywnego stosunku do integracji europejskiej, jako prezydent miasta, które już w 1996 z dumą odebrało Honorową Flagę Rady Europy i nadal się nią szczyci.

Kocham Gdynię i Polskę i wiem, że gdyby obecne regulacje wprowadzane przez Komisję Europejską obowiązywały 80 lat temu, nigdy nie powstałby port i miasto Gdynia, które stały się symbolem polskiego myślenia i działania strategicznego, mającego na celu budowanie siły i sukcesu gospodarczego Polski. Projekt Eugeniusza Kwiatkowskiego, do którego trzeba było w pierwszych latach dopłacać, zostałby uznany za niedozwoloną pomoc publiczną.

Wyborcy w Gdyni zapewne zadadzą kandydatom do Parlamentu Europejskiego pytania, co oni i ich partie uznają za dobre dla Polski. Chciałbym, aby takie pytania o działania Komisji Europejskiej zadawano nie tylko w moim rodzinnym mieście, ale i w całej Polsce. Trzeba i warto to robić zanim wrzucimy do wyborczej urny swój głos.

Z wyrazami szacunku


Wojciech Szczurek